

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Kaindo Jan Paika

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pesów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2\$50 dolary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Rain 588
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 5\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domaskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa. W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

Znaczenie organizacji rolniczych

Na Zjeździe Rolniczym, który się odbył w dniach 19 do 21-go ubiegłego miesiąca, p. T. Makomaski, inżynier-agronom wygłosił świetnie opracowany referat pod tytułem: „Cele i zadania Wydziału Rolnego”. Ażeby treść referatu p. Makomaskiego dotarła do każdego kolonisty i przyczyniła się do rozwoju rolnictwa polskiego w Brazylii podajemy wspomniany referat w całości:

Można powiedzieć, że kolonie nasze w Paranie, mimo że pod względem upraw stoją dość nisko, pod względem gospodarczym przedstawiają się dość dobrze. Obecny kryzys zmienia jednak kierunek gospodarstwa, cena herwy spada do granic absolutnej nieopłacalności, a przecież herwa była podstawą dobrobytu wielu naszych kolonij. W roku 1927 wartość wyprodukowanej herbaty w Paranie wynosiła 98 milionów milrejsów, z czego około połowę wyprodukowały gospodarstwa polskie, można więc przyjąć, że 1/3 wartości całej produkcji polskiej w Paranie, stanowiła herwa. Dziś herwa prawie nie idzie. Kolonista musi przechodzić z plantacji jej na inne kultury, a w wielu ośrodkach, zajmując się wyłucaniem nieraz herwiarstwem, trudno mu tażniana kierunku przychodzi. To samo tyczy się gospodarstw mieszanych rolniczo-herwowych i czysto rolniczych, ceny fasoli, kukurydzy, kartofli i innych produktów, spadły ogromnie w miejscowościach więcej oddalonych od linii kolejowych. Prawie żaden produkt ziemi nie wytrzymuje transportu, a w wielu wypadkach nawet nie pokrywa kosztów produkcji. Jedno tuczenie świń ratuje sytuację, do pewnego stopnia może jeszcze wośk i jaja.

Tak się przedstawia pobieżnie stan naszych kolonij, stojemy wobec absolutnej nieopłacalności gospodarstwa. Rok czy dwa gospodarstwa nasze mogą wytrzymać. Ale co będzie, jeśli kryzys potrwa dłużej, co będzie jeśli ceny produktów rolnych nie podniosą się w przeciągu lat dalszych. Dziś mamy stan taki: ceny produktów rolnych, które ma na zbyciu nasz kolonista, spadły kilkakrotnie, a ceny artykułów pierwszej potrzeby rolnika, jak materiały na odzież, żelazo, nafia i t. d. spadły i są na poziomie cen produktów rolnych, nie ceny te nie tylko nie spadły, przeciwnie będąc w wielu wypadkach sprwadzane z zagranicy, przy obecnym niskim kursie, milrejsa, idą w górę. Ten niezdrowy objaw widzimy nie tylko w Brazylii, ale na całym świecie, to samo chcę nie w tak ostrej formie mamy w Polsce.

Rolnik za swe produkty otrzymuje ceny nadzwyczaj ni-

skie, ale za artykuły pierwszej potrzeby, musi płacić ceny z przed kryzysu, gdyż artykuły te nie spadły do poziomu cen produktów rolnych. Z tym stanem rzeczy, rządy państw europejskich i północnej ameryki walczą i w najrozmaitszej formie idą z pomocą rolnikowi, dając mu zapomogi pieniężne, tani kredyt, obniżając przewóz kolejowy i t. d. Ale tam ma się kto o rolnika upomnieć, tam istnieją potężne organizacje rolne, które bronią interesów swych członków. W Paranie tej pomocy, z powodu złego stanu finansowego Państwa, niema. Rolnik sam musi szukać dróg do wyjścia z trudnej sytuacji, sam w pojedynkę z niej nie wybrnie napewno, tylko w organizacji zawodowej musi szukać oparcia, tylko łącznie razem w jedną spoiłą rodzinę rolniczą, przy współudziale odnośnych władz, będzie można dopiąć celu i zle skutki kryzysu złagodzić. Ta rodzina dla Was, Panowie rolnicy, musi być Wydział Rolny, w nim szukać musimy oparcia, ale żeby to oparcie było, musimy Panowie razem pracować i popierać swą organizację. Wiadomo, nie jest ona doskonałą, istnieje przecież dopiero 10 miesięcy, niemiej jednak rozwija się i jest nadzieja, że przy współpracy i poparciu Panów za kilka lat dojdziemy do silnej i potężnej organizacji, w której rolnik każdy będzie miał oparcie i pomoc. Każda organizacja gospodarcza nim dojdzie do siły i znaczenia potrzebuje czasu. I tak w Polsce związek kółek rolniczych, żeby dojeść do swej obecnej potęgi, potrzebował z górá 60 lat, to samo było z kooperatywami, w Aglii w roku 1844 powstaje słabutka organizacja kooperatywna w Stendal między tkaczami z fabryki płótna,

organizacja ta, to początek wszechświatowego kooperatywizmu, który z taką siłą i rozmachem opanowuje dzisiaj świat, dziś w Anglii w kooperatywach zatrudnionych jest 250.000 ludzi, a obrót ich wynosi prawie 4 miliardy milrejsów t. j. równa się budżetowi Brazylii. Oto skutki długolatach wysiłków. Należy wierzyć, że i organizacja nasza rolnicza w Paranie, dojdzie do potęgi, dziś w ustroju gospodarczym świata w pojedynkę iść nie można, tylko organizacja silna nie utonie w silnym prądzie, jakim jest obecnie życie, jednostka zawsze w nim zginie. Dziś potężne fabryki i milionowe przedsiębiorstwa, łączą się razem, tworząc tak zwane trusty, gdyż widzą, że tylko w organizacji jest siła. Tylko zrzeszenia zawodowe mogą bronić interesów jednostek i tylko one mogą im przyjść z pomocą. Niema dziś w Europie zawodu, któryby nie miał swej organizacji broniącej interesów swych członków, jest zrzeszony rolnik kupiec, fabrykant, robotnik. I my więc musimy się zrzeszać, łączyć i w ten sposób bronić swych interesów. Już minęły te czasy, kiedy każdy szedł samopas, a jednak jakoś sobie radę dawał. Dziś każda kolonia powinna dążyć do organizacji zawodowej, lecz nie do organizacji martwej, papierowej, ale do organizacji żywej, dającej namacalne korzyści swym członkom. Każdy zarząd towarzystwa rolniczego czy kooperatywy powinien zdawać sobie sprawę z tego, że rolnik, plaćący składkę w towarzystwie, musi mieć jakieś korzyści w zamian, moralnym więc obowiązkiem zarządu jest tak prowadzić Towarzystwo, żeby nie było martwe a dawało korzyści kolonij. Zadaniem więc kół rolniczych winno być, w okolicach gdzie używa się nawozów sztucznych, sprowadzanie ich odrazu w większych ilościach, a przez to, uzyskiwanie lepszych cen dla członków. C. d. n.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Rząd polski wprowadza oszczędności

Mimo olbrzymich trudności Polska daje sobie radę z depresją, którą nie mniej odczuła, jak inne państwa Europy. Chociaż i w Polsce bezrobocie zwiększyło się znacznie, jednakże Polska nie wie co to są milionowe armie bezrobotnych. Na 32 przeszło miliony mieszkańców. Polska ma tylko 335.000 bezrobotnych, co wobec 6 milionów bezrobotnych w Niemczech, 4 blisko miliona w Anglii, blisko miliona we Francji, jest procentem bardzo małym. Ale Polska niema zasobów od wieków gromadzonych, jak inne kraje, gdyż jakie miała, to je pożary wojny od 1914 do 1920 roku Chęć też utrzymać równowagę zwa-

szcza w swym budżecie państwowym, a nie obciążać kraju nowymi pożyczkami i tak trudnemi do osiągnięcia, Polska musi stosować najdalej idącą oszczędność, a od swego aparatu urzędowego domagać się możliwie największej wydajności.

W tym też celu zmniejszyła Polska swą armję urzędniczą o 50.000 blisko urzędników. Zniósła różne wydziały, mniejsze powiaty połączyła razem, zmniejszyła nawet liczbę województw, a teraz zamysłła zmniejszyć nawet liczbę ministerstw. Powołana do życia tak zwana komisja sprawności i wydajności, której zadaniem jest ulepszenie całej maszyny admi-

Władysław Neumann

O Polskim Handlu Zamorskim

Najważniejszym elementem tak dla produkcji jak i dla handlu jest praca człowieka. Polska posiadając z górá 9 milionów ludzi czujących się polakami może i powinna wyciągnąć z tego faktu odpowiednie korzyści tak dla „starego kraju”, jak i dla emigracji. Musimy pamiętać, że rośdak nasz, bez względu na to gdzie się znajduje, wiedząc, że za swój towar wyprodukowany za morzem uzyska od polskiej organizacji kupieckiej, umówioną cenę, będzie również skłonny do czynienia zakupów potrzebnych mu towarów, z Polski. Aby współpracę taką naszego wychodźstwa z handlem i przemysłem polskim wprowadzić wreszcie w czyn, należałoby powołać do życia poważne organizacje, oparte o odpowiedzialni kapitał i dające gwarancję, że współpraca ta będzie skuteczna, celowa — co niemniej ważne, u c z c i w a. Dla przykładu możemy podać, że z Brazylii (tylko w roku 1929), sprowadziła Polska towarów za 31.361.000 zł. (31 milionów trzysta sześćdziesiąt jeden tysięcy) w tem kawy za 16.240.000 zł. kauczuku za 4.063.000 zł., skór surowych za 4.250.000 zł. tytoniu za 3.161.000 zł. bawełny za 1.249.000 zł. Eksport z Polski do Brazylii był niesięty znacznie mniejszy, bo wynosił w r. 1929 tylko 4.619.000 zł., jak: cement, węgiel kamienny, przędza wełniana, wyrobiz blachy i t. d., — możliwości jednak zbytu dla produktów polskich są poważne.

Przy umiejętnie prowadzonej polityce gospodarczej w stosunku do obrotu handlowego między Polską a krajami zamorskimi możnaby podnieść wydatnie ten znikomny jeszcze dzisiaj procent eksportu polskiego na owe rynki. Jeżeli za podstawę przyjmujemy cyfry odnoszące się do roku 1928 — dobrej konjunktury gospodarczej, — to przekonamy się, że Polska sprowadziła z krajów kolonialnych towarów za z górá miliard złotych, a

wywiezła tylko za 73.5 milionów zł.

Jeżeli wywóz z Polski do państw pozaeuropejskich wykazuje tak znaczną różnicę z przywozem — a zatem i z w. ujemny bilans handlowy, to w znacznej mierze ponosi tu winę pośredniczenie się obcem pośrednictwem (przedewszystkiem Niemiec) i brak jeszcze zawsze własnych linii okręgowych do krajów Ameryki Południowej, Afryki i Dalekiego Wschodu. Przez wyeliminowanie obcego — często nam wrogiego, — pośrednictwa, o wiele łatwiej mogłaby Polska uzyskać kompensaty za artykuły importowane z krajów pozaeuropejskich, w postaci eksportu do tych krajów towarów polskich.

Przy odpowiednim nastawieniu gospodarczym możnaby i na terenie trzech południowych stanów Brazylii uzyskać poważne rynki zbytu dla całego szeregu artykułów polskiej produkcji.

Zawarcie umowy handlowej między Polską a Brazylią — podpisanej niedawno dzięki niestrudzonemu wysiłkom naszego Ministra Pełnomocnego Dr. T. Grabowskiego, — jest dużym, i bodaj iż pierwszym prawdziwie realnym krokiem w tym kierunku.

Pamiętajmy, iż nasz kolonista mógłby z dużym powodzeniem, pokrywać przynajmniej część swego zapotrzebowania towarami pochodzącymi z Polski, nie mógł o stosunkowo sporej już czystości inteligencji w Paranie więc w Rio Grande, skazanej na kupowanie niemieckiej tandety („Exportware“), — skoro tylko towar z Polski nie będzie droższy od innych zagranicznych. Aby jednak rynki tutejsze dla towarów polskich udośćpełnić trzeba nam stworzyć odpowiednią solidną organizację handlową, dzięki której produkty z naszej dalekiej Ojczyzny docierając będą mogły nie tylko do naszej emigracji, ale i do reszty mieszkańców tego kraju.

nistracji państwowej, wykończyła ostatnio plan, przewidujący zniesienie czterech ministerstw, mianowicie poczt i telegrafów, pracy i rozwoju, reform rolnych i robót publicznych. W miejsce ministerstw w tych dziedzinach powstały

samorządne ciała, kierowane przez podsekretarzy, którzy są specjalistami w swym zawodzie. Projekt ten nie tylko ma wprowadzić nowe oszczędności, ale także ulepszyć sprawność w działaniu tych gałęzi administracji państwowej.

Pogrzeb ś. p. Biskupa Bandurskiego

W uroczystościach pogrzebowych ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego, które odbyły się w Wilnie, wziął osobiście udział p. Prezydent Rzplitej, Prof. Dr. Ignacy Mościcki, premier Prystor wraz z kilku ministrami, adiutant Marszałka Piłsudskiego, episkopat polski z ks. kard. Kakowskim i ks. prymasem Hlondem oraz ks. nuncjuszem Marmaggi na czele, delegacje duchowieństwa różnych wyznań z całej Polski oraz delegacje niemal wszystkich orga-

nizacji wojskowych w Polsce, Związku Legionów, Federacji kolejarzy, żółt i t. d.

Nabożeństwo w otoczeniu księży biskupów Gluc-Lukomskiego, Przeździeckiego, Michałowicza, licznych przybyłych duchownych i kapituły katedralnej, odprawił J. E. ks. arcybiskup metropolita Jąbrzykowski. Kazanie, poświęcone patriotycznej działalności zmarłego dostojnika Kościoła wygłosił prorektor uniwersytetu wileńskiego, ks. prof. F. Pałkowski.

Zaznaczył on, że w czasach niewoli zmarły wierzył w niepodległość Ojczyzny, przyście tej niepodległości głosił z entuzjazmem i wiarą, a gdy doznał się niepodległości Polski, całe swe życie i pracę poświęcił Jej sławie i wielkości, nawołując do zgody i usunięcia waśni partyjnych. Dalej ks. rektor podniósł działalność zmarłego, zwłaszcza w stosunku do młodzieży, którą otaczał opieką, dzieląc się z nią skromnymi swymi dochodami.

Po nabożeństwie, które transmitowane było przez megafony radiowe, episkopat odprawił modły u trumny poczem oficerowie znieśli z katafalku trumnę i przekazali ją członkom Federacji i Legionów, którzy ponieśli drogę szczytki kapłana Legionów do krypty bazyliki pod kaplicą św. Piotra i Pawła. W czasie składania zwłok do krypty baterja dział usiawiona na górze Trzech Krzyży dała 12 strzałów armatnich. Wojsko sprezentowało broń. Za trumną udał się do krypty Pan Prezydent Rzplitej, p. premier na czele rządu, oraz najbliższa rodzina i generalicja. P. Prezydent rzucił do krypty symboliczną grudkę ziemi.

W czasie uroczystości pogrzebowych zwracała uwagę niezwykła liczba obecnych delegacji pułków nie tylko legionowych, lecz niemal wszystkich rodzajów broni z całej Rzeczypospolitej.

Podczas opuszczania do krypty zwłok ks. biskupa Bandurskiego, nad katedrą i miastem krążyła eskadra samolotów.

O powszechnem uznaniu zasług i umiłowaniu wielkiego śp. kapłana patrzyli, świadczą żałobne manifestacje całej Polski. Poza wystaniem kondolencyj i delegacyj na pogrzeb odbywają się wszędzie żałobne manifestacje w formie nabożeństw żałobnych, akademij i poranków dla młodzieży.

IGNACY PADEREWSKI HONOROWY OBYWATEL MIASTA CHICAGO

Na nadzwyczajnym posiedzeniu chicagowskiej rady miejskiej otrzymał Paderewski godność obywatela honorowego miasta Chicago, a uroczystość miała przebieg wyjątkowo podniosły.

Przewodnictwo objął burmistrz Cermak, który wygłosił mowę oklaskiwaną entuzjastycznie, a wyrażającą hołd wielkiemu patriotcie i szczeremu przyjacielowi narodu amerykańskiego — przyciem mówcą podkreślił z naciskiem wielkie zalety Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, wyrażając podziw dla ich przywiązania do wiary i mowy ojczystej, co potrafił połączyć z daleko posuniętą lojalnością wobec nowej ojczyzny.

Paderewski odpowiedział krótko, lecz serdecznie, dziękując za życzliwość miasta, z którym łączy go więzy przyjaźni.

Po wróceniu dyplomu, (na podstawie jednomyślnej uchwały rady miejskiej), burmistrz Cermak odwiedził Paderewskiego na dworcu kolejowym, gdzie mieszka, jak zwykle, w prywatnym wagonie. Przyjazdowi towarzyszyła eskorta honorowa. Mistrz przyjmował następnie w wagonie wybitnych obywateli miasta, oraz przedstawicieli Polonii chicagowskiej. Ze wszystkich miast St. Zjednoczonych napływają setki depezy z gratulacjami.

Przejazd Paderewskiego z dworca do ratusza był szeregiem samorządnych manifestacji. Miasto było udekorowane flagami polsko-amerykańskimi, a na obchodach zgromadziły się tak liczne tłumy publiczności, że do utrzymania porządku musiano zmobilizować wszystkie rezerwy policji.

ZAPAS ZŁOTA W BANKU POLSKIM

Biłans Banku Polskiego w

Naiwny stolarz dał się nabrać na stary kawał

ZŁOTY PIERŚCIONEK OKAZAŁ SIĘ MOSIĘŻNYM

Mimo całego szeregu ostrzeżeń, jakie nieomal codziennie pojawiają się w prasie, nie brak dotychczas łatwowiernych i naiwnych, którzy dają się uwieść i wpadają w sidła różnych agentów i handlarzy ulicznych. Pod różnymi pozorami zaczepiają oni przechodniów, proponując im sprzedaż złotych pierścionków, brylantów i t. p. Ogólnie znanym jest, iż oszusi taki upatrzwszy sobie ofiarę, sprowadza ją do pierwszej lepszej bramy wjazdowej i tam rozpoczyna swój proceder. Na lep takiego oszusta dał się skusić p. J. D. stolarz, zam. w Kurytybie. Na ulicy Quinze zaczął go dwóch nieznanych osobników, oferując mu na sprzedaż złoty pierścionek w cenie 35\$000. W czasie gdy jeden z osobników sprzedawał ten pierścionek, współnik jego, jak to

zwykle bywa, przedstawił się za jubilera i ocenił, że oierścień faktycznie jest złoty. P. D. nie namyślał się długo i zakupił pierścienia. Po dokonanej transakcji sprawcy oddalili się i teraz dopiero stolarz po dokładnym oglądnięciu pierścionka przekonał się, iż nie jest on złoty, tylko mosiężny. Według podania poszkodowanego jeden ze sprawców był wzrostu około 160 cm, krępej budowy ciała, brunet, wąs strzyżony na angielsko, ubrany w czarny płaszcz z aksamitnym kołnierzem i czarny kapelusz pluszowy. Zaś współnik jego był wzrostu około 170 cm, w wieku około 30 lat, postać wysmukła, włosy rude, ubrany w płaszcz brązowy i czarny kapelusz, mówił po portugalsku akcentem żydowskim.

Osoby interesujące się tą wyślawą prosimy o jak najliczniejszą przybycie.

DEWOGWIECZNI POLACY

W Zakłuczynie zmarł w wieku lat sto sześćnaście weteran powstań Listopadowego i Sycylijskiego, Stanisław Czyżyński.

W Winona, Minn. zmarł lat 106 liczący Jan Walski, który z dziesięciu swych dzieci, siedmiu przeżył.

SO CHIŃCZYKÓW NIEZKA W POLSCE

Polako-chińskie towarzystwo istniejące w Warszawie przy Instytucie Wschodnim, dokonano obliczeń liczby Chińczyków zamieszkałych w Polsce. Ogółem na terenie Polski zamieszkuje 30 Chińczyków, z czego 15 w Warszawie. Synowie kraju smoka, zamieszkałi w Polsce, przeważnie trudnią się handlem herbaty.

POLSKA WIECIEL DAJE RUSINOM. ANIŻELI ZOBOWIĄZANA

W dyskusji nad ustrojem Szkolnictwa w Sejmie Książki Szydelski w związku z przemówieniem poselki Rudnickiej oświadczył, że Polska daje Rusinom na terenie szkolnictwa więcej niż jest zobowiązana dawać według postanowień międzynarodowych. W Małopolsce istnieje pięć gimnazjów i setki szkół powszechnych z językiem ruskim; nie ma to więc na celu wyprzedawania, lecz przeciwnie swobodne współżycie.

Z Brazylii

DEKRET RZĄDU ARGENTYŃSKIEGO W SPRAWIE HERVA MATE.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Rio de Janeiro otrzymało od Poselstwa Brazylijskiego w Buenos Aires zawiadomienie, iż został tam opublikowany dekret rządu argentyńskiego, uwalniający przesyłki brazylijskiej herwa mate, znajdujące się aż do 11 sierpnia 1931 r. w sprawie badań chemicznych, wymagających w herwie 0,9 procent kafeiny.

Paraná WYSTAWA ROLNICZA W CRUZ MACHADO.

Dnia 17 i 18 kwietnia b. r. odbył się Wystawa Rolnicza w kolonii Cruz Machado, Sede, w której biorą udział towarzystwa rolnicze, polskie i niemieckie, oraz innych narodowości.

Osoby interesujące się tą wyślawą prosimy o jak najliczniejszą przybycie.

Zarząd Kółka Rolniczego «Agricultor» w Cruz Machado, Sede. Prezes — Jan Drozda, Sekretarz — Feliks Ryba, Skarbnik — Wacław Weliński.

ITAPARÁ.

Dnia 27 marca odbył się tu przedstawienie, p. t.: «Dziesiąty Pawilon» i przerobione na scenę, z kalendarza «Ludu» na rok 1932 — «Maciej Przytyk przed sądem». Wywłazłi się ze swych ról dosyć sprawnie: Julja Piasecka, Jan Polnarski, Michał Nawrocki i Jakob Lenart; wszyscy oni pomagają dzielnie nauczycielowi w pracy nad zorganizowaniem młodzieży, której zaledwie mała garstka skupia się w «Kole Młodzieży», założonem w roku 1930.

Składamy serdeczne podziękowanie pp. Franc Piaseckiemu i Józefowi Czekalskiemu za bezinteresowną pomoc w pracy około urzędzenia przedstawienia a mamy nadzieję, że i na przyszłość nie odmówią nam współpracy, aby wszystkim młodzież zgrupować w «Kole».

Zaznaczamy, że już w zeszłym roku «Kole Młodzieży» urządziło 5 przedstawień, czego tu nie było od czasu założenia kolonii, chociaż przeszło 100 rodzin polskich tu przebywa już od r. 1908.

Szkoda tylko i to wielka szkoda, że nasi Rodacy w swem nieuświadomieniu nie uznają tej pracy, czego dowodem jest fakt że na ostatnim przedstawieniu, chociaż sala szkolna szczególnie była gośmiłnabita, jednak pomiędzy nimi Polaków na palcach porachowałyby. Oby się to naprawiło!

Zarząd «Kola Młodzieży».

KURYTYBA

MARSZ STRZELCÓW Z POSADAS DO KRAKOWA.

Redakcję naszą odwiedziło w tych dniach trzech członków Związku Strzeleckiego im. K. Dłuskiego z Posadas. Strzelcy ci wybrali się w podróż z Posadas dnia 15-go lutego b. r. i zamierzają przybyć w dniu 6-go sierpnia do Kielc stanęć do raportu przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim w rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowki (1914).

ZNIŻKA PODATKU OD HERVA MATE.

P. Manoel Ribas, Interwenter Federalny Stanu Paraná, zważywszy ciężką sytuację, w jakiej znajduje się obecnie przemysł herwowy, wydał dekret, mocą którego począwszy od dnia 15 bm. podatek od herwy wywożonej za granicę Stanu będzie niżony do \$063 od jednego kilo herwy przetworzonej i \$082 od herwy t. zw. «canchada».

Rio Grande do Sul

W Porto Alegre niejaki Marcos Nativista postanowił skorzystać z rozporządzenia rządu federalnego, cofającego wszystkie zegary o jedną godzinę wstecz. O północy, dnia 31-go marca, wynajął sobie auto i rozpoczął spacer po ulicach portoałegreńskich. Przejazdka trwała aż do godziny 1 po północy dnia 1-go kwietnia. Wtedy pan Marcos, zgodnie z dekretem rządu federalnego, cofnął swój zegarek na godzinę 12-tą, oświadczając szoferowi, że nic mu nie jest wniwiedź o godz. 12 wstał do samochodu i o tej samej godzinie wysłał.

Wywiązała się gorąca dyskusja, w czasie której Marcos wy dobył rewolwer i dał do szofera dwa strzały, raniąc go dość poważnie.

ODJAZD PANA KONSULA DOWNAROWICZA

Wczoraj rano p. Kazimierz Downarowicz, Konsul Rzeczypospolitej Polskiej, odjechał po cięgiem do Paranaguá, skąd statkiem uda się w dalszą podróż do Polski.

Na dworcu kolejowym żegnali p. Konsula przedstawiciele Rządu Parańskiego, konsulowie kilku państw, przedstawiciele duchowieństwa i prasy polskiej, delegaci towarzystw oraz wielu Polaków z kolonii polskiej w Kurytybie.

Redakcja «Ludu» przesyła odjeżdżającemu p. Konsulowi życzenia pomyślności na nowym stanowisku w Polsce.

Telegramy

— Zestawienie obrotów handlu zagranicznego Polski za miesiąc luty b. r. wykazuje saldo dodatnie w sumie 33.791.000 złotych.

— Zmarł przed kilku dniami p. Franciszek Sokal, stały delegat Polski w Lidze Narodów, mając 49 lat.

— Statek argentyński «Chaco», wiozący na swym pokładzie 33 przestępców politycznych, skazanych na wygnanie, zawinął do portu polskiego Gdyni w zamiarze wyładowania tam swego niepotrzebne go ciężaru; komisarz portowy jednak nie dopuścił do tego, pozwalając wysiąść tylko podróżnym zadawalającym wymagania rządu polskiego. Wobec takiego załatwienia sprawy przez rząd polski statek wyrazzył w dalszą podróż na wschód, prawdopodobnie do Leningradu.

— Przedstawiciele handlu, przemysłu i finansów polskich oraz związków górniczych i rolniczych postanowili połączyć się w jeden «Centralny Związek Polskiego Przemysłu», który będzie czynny od maja br.

— Eksport polski do Rosji Sowieckiej osiągnął w roku 1931 do 443.125.000 kg. wartości 125.256 000 zł. Import z Rosji w tym samym czasie wyniósł 200.482.000 kg. towaru wartości 36.038.000 zł. Saldo dodatnie zatem wynosi 89.218.000 złotych.

Tak korzystny wynik zawiadując należy eksportowi wyrobów metalurgicznych, które przedstawiają wartość 116.890.000 zł.

FATALNA POMEYKA

Policjant prowadził przez ulicę dziecko, które trzyma za rękę — W pewnym momencie podchodzi do policjanta pewna pani i mówi.

— Cóż to za biedne dziecko... Wygląda tak brudne i głodne, że aż litość bierze patrzeć na nie. Niektórzy ludzie nie powinni mieć naprawdę dzieci. Gdzie pan znalazł tego chłopaka, panie policjancie?

Policjant (ze złością): Jak to znalazłem. To moje dziecko.

Artystyczno-oświatowa wycieczka

Ruchliwe i pełne inicjatywy «Kółko Studenckie» przy Bursie księży Misjonarzy w Kurytybie dało się już poznać zaszczytnie ze swej działalności nie tylko w stolicy, lecz przedsięwzięcie wycieczki ogólnie kształcącej i po kolonjach, gremialnie lub pojedynczo, jako mówcy na obchodach narodowych.

Ostatnio, 3-go b. m. to «Kółko Studenckie» pod sprężystą dyktandą burzisty-akademika, p. Piotra Fienka — w pięknej i obszernej sali T-wa Rolniczego w Thomaz Coelho odegrało połączając i moralną szlachkę teatralną p. t. «Trafił Marek na Marka». Tuż przed przedstawieniem p. P. Fienik wygłosił, pełne treści, dłuższe przemówienie, w którym zaznaczył i to, że celem Kółka Studenckiego jest oświata Rodaków, a dochód z tych występów jest przeznaczony na nabycie do biblioteki Kółka dzieł naukowych, z którychby korzystać mogli ubożsi studenci i te raz i w przyszłości inni studenci.

Po przedstawieniu miejscowy Proboszcz, Przewodny Ks. Bayer, podejmował po ojcowsku gościnnie i idejowo myślącą młodzież, zaś prezes T-wa Rolniczego, powszechnie znany, jako znakomity agronom, p. Józef Gembarowski, udzielił na te występy sali T-wa bezinteresownie. A. W.

GRAMATYKA

Polsko - Portugalska

opracowana przez Ks. Józefa Góralskiego wydanie II, nakładem Związku «Oświata», stron 240, z uwzględnieniem nowej pisowni i słownictwa ortograficznego. Cena egzemplarza oprawnego 6\$000. Nabyć można w Składnicy «Oświaty» C. P. 165, (Av. Jayme Reis 583) Curitiba Paraná.

KOMU LEPIEJ:

- Wiesz, Antek, ja chciałbym koniecznie zostać szoferem. A ty?
- Ja wolałbym być lotnikiem.
- Dlaczego?
- O, takim lepiej. Jak szofer kogo przejedzie, to zaraz zjawia się policjant, a tam w górę niema policji.

POSZUKIWANIA.

- Przez Konsulat R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby:
 - 1) Sylwestrak Kazimierz, ma do odebrania plik papierów (fotografia, listy i świad. pny).
 - 2) Burdzo Michał, ostatnio zamieszkały w Ponta Grossa, Comp. Carvejaria Adriatica.
 - 3) Bandyk Maciej.
 - 4) Marek Władysław, ostatnio pracujący w Comp. Força e Luz do Paraná.
 - 5) Ościek Aleksander, ostatnio zamieszkały w Campina-Guarany, Rio Gr. do Sul.
 - 6) Pitak Michał, przybył do Brazylii w roku 1913.

Sanguel Sanguel Sanguel

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedne lekarstwo, które po 20-dniowem używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Działa on:

- 1) Ogólne postępowanie się i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Usuw zupełne bólu głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przygryzienie i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.

 Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrubowanie potasu w pewnej części ciała. Kalcjum rozpuszcza potas Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka. Sanguenol jest to wynalazek naukowy. Powyższe wymienione szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Oastro. Do nabycia w całej Brazylii.

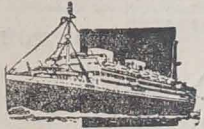
Bardzo tanio i z gwarancją wyrabia i naprawia biżuterję złote, srebrne i t. d. oraz zegarki. Złoci, srebro w ogniu. Słubne złote pierścionki po 20\$.

Kazimierz Wojnarowski Rua Barão do Rio Branco N. 338 - Kurytyba.

ACADEMIA PARANAENSE DO COMMERÇIO Rua Cand. Lopes 266 - Curytyba D rzy:

Avelino Lopes i João Alfr. Silva ex-dyrektorzy Praktycznej Szkoły Handlowej i Raul Gomes, były dyrektorzy praktycznego Kursu dla buchalterów. Utworzona zgodnie z dekretem 20.158 z 30 czerwca 1931. Kontrolor Ministerstwa oświaty Dr. Walfrido Pilloto. Kursy do egzaminu: funkcjonują z propedentyki uzupełniającej dla buchalterów.

Mala Real Ingleza



H. Brigade: 11-go Kwieńnia do Rio, Madellra, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires: Alcantara 18 Kwieńnia H. Monarch 19 Darro 29 Arlanza 3 Maja

Z Santos do Europy: H. Brigade 11 Kwieńnia Almazora 18 Desna 18 Alcantara 80 Sprzedaje się szycarki 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Besarabji.

Cia Marte Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - CURITYBA

Sprzedam bardzo tanio w róźnej cenie D O M Y. Informacje w Redakcji „Luda”.

CASA Photo Sport C. BOUTIN

Zakład „Casa PHOTO-SPORT” jest jedynym w mieście, który może służyć specjalnymi artykułami fotograficznymi pp. fotografom i amatorom. Carlos Boutin już od lat słynie ze swoich artystycznych wykonań. Rua Barão do Rio Branco Nr. 27.

NAJLEPSZEMI I NAJSOLIDNIEJSZEMI Konstruktorami w PARANIE SA BRAICIA Kowalczykowie SPÓŁKA Graczykowski RUA MARTINS AFFONSO 522 i RUA AUGUSTO STELLFELD 1136 w KURYTYBIE

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p. MACEDO & CIA. Posiadają największy skład wszelkiego MATERJAŁU DO BUDOWLI którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. - Wykonują plany i kosztorysy. - Udzielają wszelkich informacji. Rua João Negrão N. 621 - CURITYBA Telefon 896 - Caixa postal 387

ELIXIR WESTFALEN Bardzo dobre do trawienia Do nabycia we wszystkich Aptekach i Drogerjach. Leczy: Żółtek, wątrobę, wnetrzość, gorycz żółdka, pobudza apetyt i działa przeciw zatwardzeniu. Bierze się łyżeczką z wodą po obiedzie i kolacji.

NAJLEPSZE DROZDZE „COLAR“ W PROSZKU I NAJTAŃSZE JÓZEFA MIKOSZA Komu zależy na czasie i na smacznych ciasteczkach, niech używa tylko DROZDZY „COLAR“. Kto używa DROZDZY „COLAR“ ma ciasteczka w paru minutach gotowe. Do nabycia w wszystkich sklepach.

„A Vencedora“ Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Cukierki malinowe, kokosowe, miodowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. - Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. - Uprasza się Szań. Rodaków o łaskę we przekonaniu się że są najtańsze najlepsze w Kurytybie. FRANCISZEK LACHOWSKI Curytyba - Rua Cabral N 451 - Curytyba

„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“ KOMPANJA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chamała z Polski do Brazylii. JEDNOLITA TRZECIA KLASA. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną. Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI. Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela P. TEOFIL G. VIDAL Curytyba - Praça Carlos Gomes 315-321 Parana

BALSAMO STA HELENA Infallível contra dores. Leczy reumatyzm, bóle pierślowe, bóle zębów, uszu, newralji, kolki świeże rany i t. p. Lekarstwa tego zażywa się przez nacieranie. Jest do nabycia we wszystkich aptekach. Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE”.

Na święta pijcie SZOPS z Atlantyki

- 508 -

- 505 -

lotra. - Nie ruszę się stąd bez dziecka. - Mniejsza o to, pozostał pan - z niewzruszonym spokojem odparł Norberg. Towarzystwo pana będzie mi nadzwyczaj przyjemne. Fuohs nie był w stanie wykrztusić ani słowa: wściekłość, oburzenie na podstęp Norberga dławily go prawis. Musiał dostać dziecko, choćby przemocą. Pomyślał o gniewie Kamilli, gdyby go do rąk nie dostał. Norberg pozostał zupełnie obojętny na groźną postawę podłego; uśmiechał się drwiąco, ale jednocześnie nie spuszczał z oczu podłego, gdyż zgadywał jego myśl. Ten uśmiech bardziej jeszcze rozjątrzył podłego. - Ostatni raz pytam: chcesz pan, czy nie? - rzekł przez zaciśnięte zęby. - Ani myślę. - Zmuszę pana! - Bardzo jestem ciekawy, jak się pan do tego zabierze? - Udam się do policji z oznajmieniem, że pan ukradł dziecko! Zaareztują pana i będziecie musieli oddać chłopaka! Norberg śmiał się zabawiony. - Słowo daję! Wyborna myśl! A czy pan pomyślał, jakiego to miało następstwa dla pana i pani hrabiny Kamilli Reichenbach? Sądzi pan, że bardziej uwierzonoby tobie, niż faktom, które mogą być dostatecznie dowiedzione? Coby pani hrabina powiedziała, gdyby pewnego dnia przyszedł urzędnik policyjny i przyniósł panu hrabiemu dziecko? Fuohs zagryzł usta. Lotr miał rację - był szalony, że myśleć mógł nawet coś podobnego. - Choc panu zrobić teraz propozycję - ciągnął Norberg poważnie. Sam pan usna, że śmieszem jest grozić mi, albo obcieć mnie zmusić. Będzie pan miał dziecko, gdy ja dostanę teraz dziecko tysiący, jako zadatek, a pan dostarczy mi od pięknej mojej siostry - powiedzmy w ciągu tygodnia - weksel na trzykrotną sumę. - Ach! - zgrzytał Fuohs. Jesteś pan lotrem skończonym! - Jak tylko otrzymam weksel, dostanie pan chłopca - ciągnął Norberg, nie zwracając uwagi na obelżywe słowo. Oto są moje warunki i, spodziewam

się, że pani hrabina nie zechce się opierać ich wypełnieniu. - Gorko się pan zawiedzie! Przedewszystkiem nie wspomnę jej o tem bezwstydnym żądaniu. - W takim razie odpowiedzialność za nieprzyjemność, które mogą spotkać hrabinę, spadnie tylko na pana. - Grosisz pan? - Nigdy nie grozę - chłodno rzekł Norberg. - Zresztą siostra moja dokładnie zna zamiary moje względem dziecka. - Wiem dobrze, co pan chce zrobić! Ręczę jednak, że w żadnym razie nie zwróci się pan do barona Eschenburg. - Oho! może pan zechce zamknąć mi usia - jak detektywowi? - uśmiechnął się Norberg szydarczo. - Ze zadowolonym okrzykiem wściekłości podłesny skoczył ku niemu, ale lotr zręcznie usunął się na bok i wyciągnął rękę do dzwonka. - Niebezpieczny człowiek z pana! - zawołał pół ze śmiechem, pół z przestachem. - Jeżeli raz jeszcze zbliżysz się pan do mnie w podobnie podejrzany sposób, zwołam tu całą służbę hotelową. - Detektywowi? - a cóż ja mogę mieć do czynienia z detektywem? - wykrztusił podłesny, drżąc z gniewu. Coś się jednak i nie próbował nowej zaczepki. Wiesz pan dobrze, że nie, tylko młynarz Konrad zamordował człowieka! - Był może! Ja nie powiedzieć nie chciałem! - odparł Norberg, chcąc uśmierzyć gniew Fuohsa. Wróćmy do przedmiotu: będę czekał tydzień od dzisiejszego dnia. Jeżeli w oznaczonym terminie nie dostanę weksla, albo co wolełbym jeszcze gotówki, uważać będę układy za skończone i zrobię z dzieckiem co mi się podoba. - Niech pan sobie zanotuje, że znajduję się sposobu, aby przeszkodzić panu w tych zdradzieckich zamiarach! - groźnie, posępnie rzekł Fuohs. Kląć gniewnie wybiegł, trzęsąc się z gniewu, że na dole przypadł mu tak gorzki zawód. - Gdy jak szalony wybiegał z domu o mało nie wpadł na bardzo eleganckiego pana, który przechadzał się przed bramą. Nie zwrócił na niego uwagi i po-pędził dalej. Eleganś jednak spojrział za nim z

- Miarkujcie się, Fuohs! Jakśmiedzie przemawiać do mnie w ten sposób? - zawołał Robert z gniewem i oburzeniem. Może chcecie mi rozkazywać? - Nie chcecie dać mi klucza? - zagryztał Fuohs i z palającą twarzą groźnym ruchem zbliżył się do starego slugi. - Na Boga Ojca zwrawo! czy co? Chcecie porwać się na mnie? - krzyknął Robert bardziej przestraszony niepojętym wybuchem wściekłości niż zairwożony. - Klucza! mówię raz jeszcze! - krzychał Fuohs zaciśniętą pięścią. - Doprawdy, że nie dostaniecie odemnie! Tym sposobem nie! - odparł Robert z pogardą. - Zdawało się, że podłesny zmyślał strach bo zrobił ruch, jakby chce rzucić się na starego. W samą porę chwycił go Jarke za ramię i odepchnął szepejąc mu do ucha, aby go uspokoił. - Daj pan pokój staremu! W razie potrzeby każde drzwi bez klucza otworzyć można! I - nie dajcie Fuohsowi czasu na odpowiedź - podciągnął go za sobą. Wracali do mieszkania podłego. Gdy znajdowali się w parku, deszcz lał strumieniami, a wiatr szmiał i wyl w koronach drzew. Fuohs jednak zdawał się znajdować przyjemność w nie pogodzie. Zjął kapelus, dając potokom deszczu zlewać pioną głowę. - Biegi prawie naprzód, a Jarke z trudem dotrzymywał mu kroku, aby nie zgubił się w ciemnościach. Palita go olekawość, zasypywał podłego pytaniami, na które ten nie odpowiadał. - Powiedz pan choć jedno: ona, czy nie ona? - nalegał Jarke i z niecierpliwością ślapał towarzysza za ramię. - Poczekaj pan! Zaraz będziemy w domu! - odparł Fuohs - tam mówić będziemy! -

Gdy obadwaj odeszli, stary Robert stał przez chwilę jeszcze zamyślony. Był sam w kurytarzu, bo służący się oddali. Opanowało go silne podniecenie. Nie było ono jednak skutkiem brutalnego, obelżywego obelżywa się z nim podłego, lecz wydarzeń wszystkich tego wieczora. Osią myśli jego była zagadkowa nieznaną. - Już widok jej w przedśionku wywołał w nim uczucie więcej do przerażenia niż do zdziwienia podobne, gdyż w śmiertelnie bladej, zmiennej twarzy kobiety, odnalazł niejake podobieństwo z najdroższą panią, którą wolał w ci-chości oglądać. Potem wspomniął na dziwne jej zachowanie się i chęć wtargnięcia do sali, gdy żona ogrodnika osunęła jej, że dziś jest wesele hrabiego. Co mogło ją tak wzburzyć i wprowadzić w szal gorkoskowy? Jeżeli obcą była, czemu zajmowały ją wydarzenia na zamku Reichenbach? A potem, on stary Robert, usłyszał coś, co działo się w poprzedzającym salę pokoju. Nieznajoma krzycząc głośno i miała gwałtowne rżosie z Kamillą. Potem, gdy hrabia się zjawił, nieznaną rzucała się ku niemu, nazywając go „Herbertem”. Hrabia bezprzytomny uciekł do sali, a do samego odjazdu drżał jak we febrze. Było to wszystko, co Robert wiedział, bo naturalnie nie śmiał pytać hrabiego. Ta trocha jednak stanowiła dla niego już dużo i spowodowała szereg szczególnych podejrzeń do jego duszy. Nieznajomej począł przepisywać coraz większe znaczenie, a w dodatku Fuohs jeszcze!

Dlaczego Kamilla powierzyła nieznaną temu lotrowi, który, jak staruszek wiedział, był oddany jej służą? Czemu Fuohs nastawał gwałtownie na to, aby ją koniecznie dziś jeszcze zobaczył? Tak, dlaczego chciał ją widzieć w ogóle? Co go tak przestraszyło, gdy ją ujrzał i z jakiego powodu śadał od niego klucza tak stanowczo, a nie oirzymawszy go, w taką wpadł wściekłość? - Gdyby kobieta była zupełnie obcą, której nikt tu nie zna, ani Kamilla ani Fuohs nie byłiby się tak dziwnie zachowywali - mówił do siebie. Któż wreszcie jest tą zagadkową kobietą? Jak we śnie Patrzył na zamknięte drzwi. - Nie widziałem jej jeszcze tak dokładnie, abym mógł powiedzieć: nie znam jej! - mruzczał. A jeżeli została poznana przez Kamillę i Fuohsa, muszę i ja ją znać także! Boże! Dokąd się myśli moja zabląkała? - zawołał przerażony. Tak podobna jest do niej! Zaraz to zauważyłem. Ale nie może być tam! O

